

Listek figowy

15 listopada 2024

Kumpela mówi, że powinniśmy dosiąść mioteł i pofrunąć nad dachami łódzkich domów. Coś w tym jest. Prułybyśmy jak myśliwce F-15EX Eagle II. Każda wiedząca i każdy wiedzący zdaje sobie sprawę, że porządna miotła służy do latania, a nie do sprzątania. Ba! Zdawał sobie nawet z tego sprawę, były już obecnie poseł Konfederacji – Robert Winnicki, który chlapnął 1 grudnia 2022 roku z mównicy sejmowej do posłanki na sali, że „powinna wziąć miotłę i odlecieć”.



2 grudnia grupa posłów z KO zażądała ukarania Winnickiego przez Komisję Etyki Poselskiej.

Jak bronił się 11 dni później? Ano tak: „Postrzeganie latania na miotle jako czynności przypisywanej wyłącznie postaciom złowrogim, diabolicznym, paskudnym, kłótliwym i złośliwym, zwłaszcza kobietom, już od dawna rewidowane jest przez wielu autorów. Polskie oraz zagraniczne dzieła literackie czy filmowe pełne są pozytywnych postaci chyżo dosiadających narzędzi do zmiatania. Można tu wymienić choćby popularną serię komiksów Janusza Christy o przygodach Kajka i Kokosza. Poza głównymi bohaterami występuje tam jednoznacznie pozytywnie sportretowana czarownica Jaga, żona zbója

łamignata, która oczywiście lata na miotle. Co więcej, jeden z komiksów tej serii, zatytułowany »Szkola latania«, w całości poświęcony jest wyprawie głównych bohaterów, razem z kasztelanem Mirmiłem, próbujących zgłębić arkana podróżowania na miotle w szkole czarownic. Co najmniej równie znana jest postać Harry'ego Pottera, czarodzieja i pozytywnego bohatera powieści pani Rowling, w którego świecie miotła jest normalnym środkiem transportu. Co więcej, jednym ze stałych wątków książek o Potterze jest jego wielka pasja sportowa, czyli zawody w quidditchu, polegające właśnie głównie na lataniu i wykonywaniu przy tym różnych czynności. Tezę zawartą w piśmie posłów Koalicji należy uznać za nieuprawnioną, silnie dyskryminacyjną stygmatyzację osób posługujących się alternatywnym środkiem komunikacji. Jest czymś skandalicznym, że przedstawiciele opcji mającej na sztandarach tolerancję tak stereotypowo piętnują wszystkich wymykających się ich wąskiemu rozumieniu świata. Zdecydowanie sprzeciwiam się takiemu różnicowaniu ludzi, niezależnie od tego, czy podróżują samochodem, motorem, rowerem, komunikacją zbiorową czy na miotle. Ich podróż, ich sprawa" (cytat za Sejm.gov.pl, transkrypcja z rzeczzonej komisji).

Fragment obszerny, ale jaki pyszny! Ja bym dodała: ich życie ich sprawa, ale nie wiem, czy o to posłowi w szerszym znaczeniu chodziło, bowiem burzliwa dyskusja w Sejmie dotyczyła prokreacji kobiet. Jakby tego listka figowego nie zadzierać – zawsze wyskakuje penis. Albo jeszcze gorzej – vulva.

Czas polowań na czarownice wszakże nie minął. Wydaje się nawet, że przybrał na sile, choć nikt jak dotąd nie powrócił do układania stosów. Zdaje się jednak, że hipokryzja stała się nową obowiązującą etyką – także państwową i to bez względu na barwy partyjne. Jednak państwo to ludzie, zaryzykuję tezę, że ludźmi są nawet państwowi urzędnicy!

Skoro mamy „obywatelskie nieposłuszeństwo”, to stwórzmy i „nieposłuszeństwo moralne” – bo z taką moralnością, z jaką ja

się ostatnio stykam, można zrobić jedno – wsadzić w otwór znajdujący się za moszną. Inna sprawa, że do mężczyzn, którzy mnie ganiają jak nagonka lisicę, dołączył się i chór sekutnic, dlatego owa „przyjemność” anusa nie jest zarezerwowana dla jednej płci. Właściwie nie ma to nic wspólnego z anatomią, chyba że anatomią mózgu.

Niedostatek działających szarych komórek to jest ciężka choroba! Wielobjawowa! I wciąż zaskakująca. „A macie jakieś ubrania?” – pyta mnie kuratorka sądowa, która w szafach znajduje książki. Ktoś inny mnie przegania od pisania felietonu do mycia wanny. Koniecznie! Policja znowu łązi po wieżowcu i zapytuje lokatorów, czy u mnie śmierdzi? A jak śmierdzi, to czym? Śmieciami, kałem, moczem?

Padliny wciąż u mnie nie znaleziono, więc istnieje teoria, że będę pierwszym więźniem III RP skazanym za posiadanie brudnej wanny. Myślę o redaktorze Kałużyńskim i nie obrażając nieboszczyka (wszakże nie da się obrazić nieboszczyka), to uważam, że takich jak on – dzisiejsi ćwierćinteligenci i przedstawiciele samozwańczej klasy średniej rodem z Reymonta – zgilotynowaliby na głównym rynku miasta.

W gruncie rzeczy należałoby zapytać, czy w istocie chodzi o higieniczne zaniedbania, czy może o posiadanie Parszywego Daru Bogów – inteligencji właśnie? Całej jednej, nierozdrobnionej maszynowo. Diogenesa niestety nie zapytamy. Nie zapytamy również i redaktora Urbana, niezrównanego bojownika z figowymi listkami, który pod pseudonimem Klakson w roku 1982 zapisał o Kałużyńskim: „Jestem gotów Kałużyńskiemu, który jest teraz największym z piszących, lizać nogi, i to niezależnie od stanu higienicznego łap tylnych Mistrza, a na ten temat różnie w mieście mówią. Trudno”.

Lizać! Byle nie łaskotać zanadto!

Autorstwo: Izabela Szolc

Ilustracja: [lumpi](#) (CC0)

Źródło: Trybuna.info